

Adam Dyrda, *Spory teoretyczne w prawoznawstwie. Perspektywa holistycznego pragmatyzmu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, ss. 512.

I. Recenzowana książka została napisana z perspektywy holistycznego pragmatyzmu i w kategoriach tego kierunku powinna być oceniana. Oczywiście w niniejszej recenzji takiej perspektywy nie przyjmuję, co nie oznacza jednak, że przyjmuję postawę redukcjonistyczną. Nadto muszę podkreślić, że moje zainteresowanie naukowe holizmem pragmatycznym jest umiarkowane. Co nie oznacza, iż nie zauważam takich badań, które opierając się na najnowszych osiągnięciach tzw. miękkiej filozofii analitycznej, starają się wyjaśnić fenomen prawa przez badanie jego użycia. Stanowią one ciekawy sposób uprawiania refleksji nad prawem, który może w jakimś zakresie przynieść wiele pożytku zarówno filozofii prawa, jak i praktyce (np. praktyce orzeczniczej sądów). Jednocześnie nie ukrywam swojego sporego sceptycyzmu wobec holizmu pragmatycznego. Wbrew zapewnieniom jego zwolenników, prowadzi on do anarchizmu metodologicznego zgodnie z feyerabendowską zasadą poznawczą *anything goes*. Zdaję sobie jednak sprawę, że krytyka holizmu pragmatycznego i jego zastosowania w recenzowanej pracy wymagałaby osobnej książki, stąd, w tej niewielkiej objętościowo recenzji, skoncentruję swoją uwagę na opisie poglądów Adama Dyrdy, a wątki dyskusyjne czy polemiczne w tej recenzji pojawią się w formie szczątkowej.

Zadanie, przed jakim stanąłem, tj. prezentacja książki, wymaga ode mnie na wstępie dokonania trudnego wyboru. Realizując owo zadanie, można bowiem przyjąć dwa stanowiska. W ramach pierwszego z nich przedstawia się całość zagadnień podejmowanych w książce przez danego autora, w ramach drugiego dokonuje się wyboru określonej, głównej jego myśli, wskazując jej przewagi lub słabości. Zarówno pierwsze, jak i drugie ze wspomnianych stanowisk ma swoje wady. Przyjąwszy pierwsze z nich, recenzent może narazić się na zarzut pobieżności w prezentowaniu tez i idei zawartych w recenzowanej książce. Przyjąwszy drugie, może z kolei narazić się na zarzut arbitralności w wyborze prezentowanych poglądów. Zdając sobie sprawę z powyższych zagrożeń, przyjąłem drugie z wymienionych stanowisk. Nie zamierzam zatem prezentować wszystkich zagadnień, jakie poruszał w swej książce A. Dyrda, tym bardziej że porusza ona bardzo dużo zagadnień podejmowanych przez teoretyków prawa. Skoncentruję więc swoją uwagę na tych jego koncepcjach, które wnoszą element nowości do dyskusji nad naturą sporów teoretycznoprawnych, by następnie sformułować uwagi o charakterze ogólniejszym.

II. Rozpocznę moje rozważania od wskazania ogólnego tła jego dociekań. Otóż punktem wyjścia rozważań Autora jest pytanie o charakter sporów teoretycznoprawnych, jakie toczą się na terenie prawoznawstwa. Ów charakter w dużym stopniu zależy od tego, jakie zadania stawia się teorii prawa, czy szerzej – naukom o prawie. Jak wiadomo, ukształtowały się w tej mierze dwa stanowiska. Wedle pierwszego z nich (określanego mianem naturalizmu metodologicznego) nauki prawne i przyrodnicze powinny być ujmowane podobnie. Z tych powodów zadania oraz cele, jakie się stawia obu naukom, powinny być takie same. Skoro zaś podstawowym zadaniem nauk przyrodniczych jest wyjaśnianie zjawisk naturalnych, to podstawowym zadaniem nauk prawnych jest również wyjaśnianie, tyle że zjawisk prawnych. Natomiast w stanowisku określonym mianem antynaturalizmu metodologicznego zadania i cele nauk prawnych są potraktowane odmienne niżeli w naukach przyrodniczych. Otóż fundamentalnym zadaniem nauk prawnych jest rozumienie zjawisk prawnych (czynności czy też wytworów kulturowych), a nie ich wyjaśnianie. Oczywiście oba stanowiska są nie do pogodzenia. Jedyne zatem, co pozostaje badaczowi, to prowadzenie długotrwałej praktyki badawczej, dzięki niej bowiem można wykazać, które ze stanowisk przynosi lepsze koncepcje naukowe. Recenzowaną książkę traktować należy, zgodnie z deklaracjami Autora, jako element praktyki badawczej, której zadaniem jest wykazanie, że stanowisko antynaturalizmu metodologicznego, do którego należy zaliczyć holizm pragmatyczny, przynosi znacznie lepsze rezultaty niżeli stanowisko naturalizmu metodologicznego.

Struktura pracy jest następująca: W rozdziale pierwszym Autor wyjaśnia powody, dla których zidentyfikowany przez R. Dworkina fenomen sporów teoretycznych należy traktować poważnie. Wskazuje na możliwe rozumienia sporów teoretycznoprawnych oraz zakreśla warunki prowadzenia racjonalnego sporu o prawo. Rozdział zatem jest prezentacją istotnych stanowisk w ramach meta-teoretycznego sporu o znaczenie i naturę sporów teoretycznych w prawoznawstwie.

W rozdziale drugim A. Dyrda zajął się zbadaniem kilku istotnych twierdzeń metafizycznych, związanych przede wszystkim z naturą analizy filozoficznej. W centrum rozważań Autor umiejscawia zestawienie teorii analitycznej i drugiej krytycznej wobec niej – teorii holistycznego pragmatyzmu. W dalszej części formułuje argumenty, które mają przekonywać do przyjęcia koncepcji holistycznego pragmatyzmu. Konsekwencją przyjęcia holizmu pragmatycznego jest twierdzenie o równości teorii prawa. Równości ta wynika z niedookreślenia teorii prawa przez truizmy. Również rozdział ten zawiera omówienie holistycznego pragmatyzmu w jego normatywnie poszerzonej wersji. W rozdziale trzecim Autor zastanawia się, czy w świetle holistycznego pragmatyzmu uprawnione jest uznawanie teoretyków prawa za tzw. parów epistemicznych, a sporów teoretycznych – za racjonalne spory toczone między epistemicznymi parami. Jednocześnie należy podkreślić, że A. Dyrda ma szersze ambicje, wskazując, iż przyjęcie perspektywy holistycznego pragmatyzmu pozwala nie tylko uznawać teoretyków prawa za równych sobie (po spełnieniu kilku istotnych warunków), ale również jakiegokolwiek teorii prawa pozwala rozpoznać istnienie innej spornej teorii prawa, a ten fakt jest istotny dla samych tych teorii oraz ich autorytetu epistemicznego.

Adam Dyrda, zdając sobie sprawę z problemów metodologicznych, jakie w naukach prawnych następuje budowa teorii prawa zgodnie z modelem Hempla (wyjaśnianie nomologiczno-dedukcyjne), zaproponował, by charakterystykę sporów teoretycznych w prawoznawstwie przeprowadzić, wykorzystując koncepcję holizmu pragmatycznego. W myśl tej idei teorię prawa należy traktować z ograniczonym zaufaniem, wartość dociekań teoretycznoprawnych może być zaś mierzona pragmatycznie. Dlatego spory teoretyczne mają sens praktyczny (s. 16). Podobnie jak Martha Nussbaum, Adam Dyrda uważa, że analiza filozoficzna jest ukierunkowana praktycznie, ma m.in. badać to, jak różne koncepcje teoretyczne wpływają na zdolności praktycznego działania ludzi. Zadaniem filozoficznym jest zatem zrozumienie praktycznych konsekwencji, jakie rodzą albo mogą rodzić, albo powinny rodzić pewne sporne pojęcia i teorie. Jednocześnie Autor uważa, że wnioski teoretyczne nie powinny się opierać wyłącznie na takich przygodnych, empirycznych twierdzeniach co do praktyki prawa. Podobnie jak teoria demokracji nie powinna się opierać na obserwacji, że np. w danym, uznawanym za demokratyczny ustroju akurat panuje zasadnicza jednomyślność w podstawowych kwestiach dotyczących natury demokracji.

W świetle powyższych uwag oczywiście holistyczni pragmatyści odrzucają analizę ujmowaną jako zastępowanie jednych terminów innymi. Jak jednak twierdzi A. Dyrda, można mówić o swego rodzaju analizie filozoficznej, która realizowana jest przez zastosowanie parafrazy oraz eksplikacji. Jednakże – jak sam podkreśla – również i tutaj trudno mówić o pełnoprawnej analizie.

Czym zatem jest holizm czy też podejście holistyczne w postępowaniu naukowca? Holizm występuje wtedy, gdy naukowiec opiera swe badania na zestawie uprzednio przyjętych praw, tak aby dalej zmierzyć się z doświadczeniem czy faktami, by na końcu inkorporować nowe, sformułowane na bazie tego doświadczenia prawdy do zbioru praw już przyjętych, co może niekiedy prowadzić do rewizji tych ostatnich (s. 402). Owe uprzednio przyjęte prawdy nazywa Autor truizmami. Truizm to powszechnie akceptowane i zdroworozsądkowe wypowiedzi o prawie, na podstawie których buduje się teorię prawa. Truizmy, czyli powszechnie prawdy, dzieli na truizmy, które mają charakter deskryptywny, a ich celem jest wyjaśnianie, oraz truizmy, których celem jest rekomendacja dotycząca jakiegoś działania. Te drugie nazywa maksymami.

Czym z kolei byłaby dla A. Dyrdy teoria prawa? To co skłonny jest Autor nazywać teorią prawa, składa się na pewną względnie spójną całość, która w rozumowaniu sędziego albo jakiegokolwiek innego podmiotu stanowi zbiór przekonań, samodzielnie określających, co jest prawem (tak jak założona teoria nauki określa kryteria demarkacji, którymi posługuje się naukowiec, aby nie zajmować się wszystkim). Ale każdorazowa zmiana założeń wymaga dogłębnego uzasadnienia.

Jak argumentuje dalej, można mówić o równoważnych/równosilnych teoriach prawa opartych na tych samych truizmach. Minimalistyczne kryteria równości teorii prawa to: podsta-

wowa kompetencja językowa i komunikacyjna oraz szczerść, intencja koreferencji oraz minimum logiki klasycznej.

Oczywiście pewne minimalne warunki poprawności metodologicznej muszą zostać spełnione. Jednak ta kwestia jest kłopotliwa, ponieważ – zdaniem Autora – nikt nie wskazał wyczerpujących i ostatecznych, i niekwestionowanych kryteriów adekwatności metodologicznej teorii naukowych. Uwaga powyższa odnosi się również do teorii prawa. Sprawdzianem zaś wszelkich teorii jest praktyka instytucjonalna prowadzona szczerze oraz w dobrej wierze. Wtrąćmy nawiasem, że dla wielu naukowców podstawowe znaczenie dla rozróżnienia, czy dana teoria jest, czy nie jest teorią naukową, jest falsyfikowalność jej twierdzeń. W myśl tej zasady teoria, co do której nie można określić empirycznych kryteriów obalenia, nie jest teorią naukową.

Celem wyżej wspomnianej instytucjonalnej praktyki teoretycznoprawnej jest dyskusowanie nad pojęciami prawa i pojęciami instytucji prawnych, badanie ich natury, a także ich określanie i kształtowanie. Praktyka taka jest praktyką dyskursywną. Kto zaś jest teoretykiem prawa? To ktoś, kto uchodzi za eksperta, kto zna teorię czegoś, co stanowi przedmiot pytania (s. 440). Dlatego m.in. teorie prawa są narzędziami kształtowania instytucji społecznych i w konsekwencji mają praktyczne znaczenie. O prawie zaś powinni dyskutować teoretycy i praktycy, którzy z racji wielu przysłów i doświadczenia darzą się równym i najwyższym szacunkiem ze względu na udział w grze teoretycznoprawnej. Owe osoby A. Dyrda nazywa, jak wspomniałem, parami epistemicznymi.

Jak pisze Autor, nie istnieje żaden obiektywny fakt rozstrzygający, jakie jest rzeczywiste, obiektywne odniesienie pojęcia prawa. Celem przedstawienia teorii jest z jednej strony zrozumienie, a z drugiej – budowa dobrze funkcjonujących instytucji społecznych. Sporna praktyka teoretycznoprawna jest racjonalną praktyką argumentacyjną, ale jej racjonalność nie opiera się na istnieniu jakiegś szczególnego obiektywnego moralnej prawdy, a jedynie na wspólnie podzielanym celu praktycznym, którego symptomem jest posiadanie w tej praktyce teoretyków, intencji posługiwania się jednym i tym samym pojęciem. W sytuacji teoretycznej izostenii o przyjęciu jednej teorii, a nie innej decydują czynniki pozateoretyczne, które nazwać można czynnikami pragmatycznymi. Autor odrzuca również możliwość zbudowania uniwersalnej teorii prawa, ze względów kulturowych bowiem (teoretyzowanie o prawie zależy od kolektywnej świadomości) nie jest możliwe wskazanie właściwości porządków prawnych koniecznych i istotnych.

Wyjaśnienia powyższej konstatacji poszukuje A. Dyrda w koncepcji ontologii społecznej J. Searle'a. Otóż co prawda istnieje jeden świat, który jest taki, jakim mniej lub bardziej adekwatnie opisują go nauki empiryczne, ale pod pewnymi warunkami jesteśmy w stanie potwierdzić istnienie w tym świecie szczególnego rodzaju faktów, a mianowicie: faktów instytucjonalnych. Podobnie rzecz się ma ze sporami teoretycznymi. Występowanie sporów teoretycznoprawnych jest relewantne w stosunku do wzajemnych społecznych, intencjonalnych oczekiwań także co do faktów, którym na mocy reguł konstytutywnych przypisuje się określone funkcje bycia. Tym samym wyjaśnianie sporów teoretycznych byłoby wyjaśnianiem faktów społecznych, a nie faktów surowych.

III. Na zakończenie recenzji nie sposób nie wskazać na kilka zagadnień, które *prima facie* wymagają choćby krótkiego komentarza. Po pierwsze, recenzowana książka jest w dużym stopniu, owocem sporu, jaki toczy Autor sam ze sobą, a dokładnie – ze swoją uprzednią książką *Konwencja u podstaw prawa*. Po drugie, praca jest bardzo erudycyjna: bardzo wnikliwie omawia spory, jakie toczą się w ramach anglosaskiej filozofii prawa, znajomość owych sporów zaś jest doprawdy imponująca. Po trzecie, jak wielokrotnie podkreśla A. Dyrda, filozofia potrzebuje krytyki rozwoju dyskusji. Tam gdzie nie ma ruchu, tam może i jest prawoznawstwo, ale nie ma filozofii. Z tą myślą należy się oczywiście zgodzić. Po czwarte, metafora targowiska jako rynku myśli teoretycznoprawnej jest mylna, idąc bowiem konsekwentnie tym śladem, każdy teoretyk prawa byłby kupcem, nie zaś parem epistemicznym, a wśród kupców handlujących na targowisku przysłowiową pietruszką trudno jednak znaleźć parów epistemicznych. Po piąte, powstaje pytanie o to, czy pozytywizm prawniczy i iusnaturalizm to teorie prawa. Zdecydowanie skłaniałbym się do wniosku, że są to ideologie, ewentualnie filozofie prawa, nie zaś jego teorie. Po szóste, w wykazie bibliograficznym zamieszczonym na końcu książki, podkreśliłbym książki poświęconej sporom teoretycznym w prawoznawstwie, brakuje nazwiska Kazimierza Opalka, który problematyką sporów teoretycz-

noprawnych zajmował się wielokrotnie. Moim zdaniem, nie sposób pominąć w recenzowanej pracy tego badacza, tak ważnego dla środowiska krakowskich teoretyków prawa.

Na koniec należy podkreślić, że to, co wyróżnia omawianą książkę, to fakt, że jest pierwszą pozycją, która w badaniach nad sporami teoretycznymi idzie odmienną drogą aniżeli dotychczasowe publikacje. Adam Dyrda oferuje nową aparaturę pojęciową, pozwalając nazwać to, co prawnicy intuicyjnie wyczuwają, a mianowicie, że w obrębie nauk o prawie istnieje wiele teorii i koncepcji, których doniosłość weryfikowana jest przez ich użycie. Wreszcie wprowadza nowe wątki do dyskusji teoretycznoprawnej dotyczącej statusu sporów teoretycznoprawnych. Bez wątpienia stanowi źródło inspiracji do dalszych badań nad sporami teoretycznymi o prawie opartym na paradygmacie antynaturalistycznym, natomiast naturalistów intelektualnie prowokuje do kontrataku, a co najmniej do obrony swego stanowiska.

Marek Smolak
smolak@amu.edu.pl